ŚWIATOWID

19 CZERWCA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką
nr. 25

Z JUBILEUSZU KS. METROPOLITY KRAKOWSKIEGO



J. Eks. Książe Metropolita Arcybiskup krakowski dr Adam Stefan Sapieha obchodził 25-lecie rządów na stolicy arcybiskupiej w Krakowie. Z tej racji ku czci Dostojnego Jubilata odbyły się w Krakowie uroczystości przy udziale delegacyj z całej diecezji. Na zdjęciu J. Eks. Ks. Metropolita w rozmowie z przedstawi

LISKÓW



Pan Prezydent R. P. na śniadaniu w Liskowie. Obok P. Prezydenta R. P. siedzą po prawej premjer gen. Składkowski, po lewej włościanin Ignaszek, naprzeciwko ks. biskup Radoński.



Pan Prezydent R. P. na terenie wystawy w towarzystwie premjera gen. Składkowskiego i ks. prałata Blizińskiego.

Wszystkie zdjęcia Ag. „Światowid".

Otwarta niedawno wystawa pod nazwą „Praca i Kultura wsi w Liskowie" w Ziemi Kaliskiej cieszy się ogromnem powodzeniem i jest zwiedzana przez wycieczki z całej Polski. Lisków, wzorowa wieś polska, to dzieło ks. prałata Blizińskiego, który w ciągu 30 lat swej pracy duszpasterskiej i społecznej zdołał gruntownie zmienić oblicze tej biednej i nikomu nieznanej wioski, gdzie panoszyła się nędza, pijaństwo i analfabetyzm. Ks. Bliziński, nie zrażając się jednak początkowemi trudnościami, ani szykanami władz rosyjskich, kładł cegłę za cegłą pod ten wspaniały gmach kultury wiejskiej, którego synonimem jest dzisiaj Lisków.

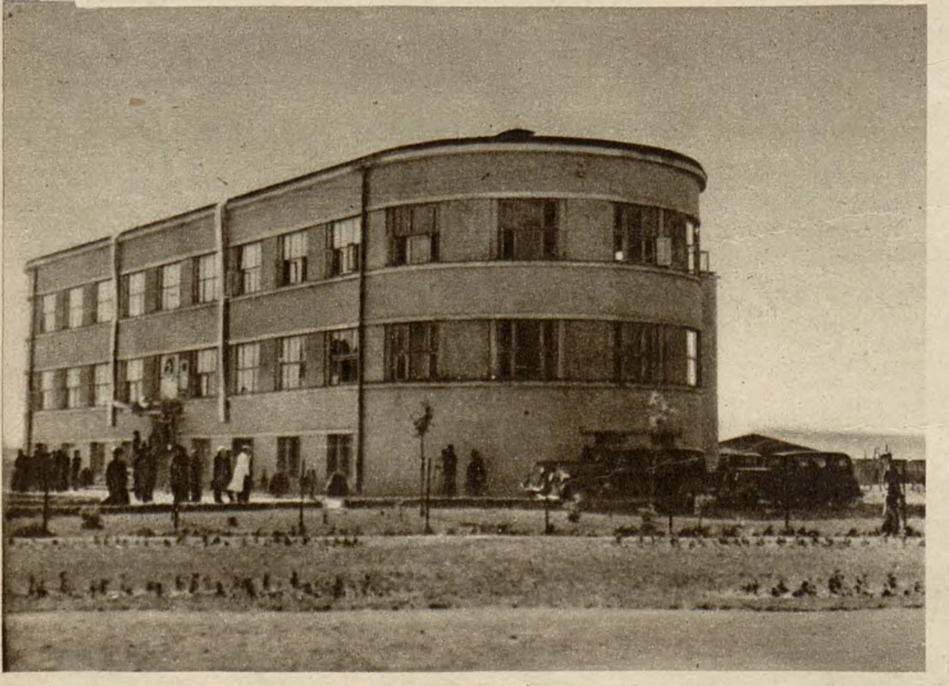
Propagując spółdzielczość i kierowanie się interesem zbiorowym zdołał ks. Bliziński założyć na terenie Liskowa szereg spółdzielni rolniczych, handlowych, założyć Kasę Stefczyka, uprzemysłowić wieś i wybudować szereg gmachów, jak sierociniec, dom zdrowia, gospodę i t. d.

Zakres wystawy „Praca i Kultura wsi" jest bardzo szeroki i obejmuje najrozmaitsze dziedziny z życia i gospodarstwa wiejskiego. A więc przedewszystkiem dział sekcji rolniczo-społecznej, z eksponatami z zakresu hodowlanego, ogrodniczego, pszczelarskiego i gospodarstwa rolnego, dział kobiecy, zorganizowany przez Izby Rolnicze łódzką i wielkopolską, dział Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", dział pożarnictwa, chałupnictwa, higjeny wsi, opieki społecznej, krajoznawczy, oświatowo-szkolny i t. d.

W ub. niedzielę zwiedził wystawę w Liskowie P. Prezydent R. P. w towarzystwie p. premjera Sławoj-Składkowskiego i udekorował ks. Blizińskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz kilku włościan bronzowemi Krzyżami Zasługi. Na śniadaniu w starym sierocińcu po przemówieniu ks. prałata Blizińskiego zabrał głos P. Prezydent R. P. i wzniósł toast na cześć ks. prałata Blizińskiego. Z Liskowa udał się P. Prezydent do posiadłości państwa Piątkowskich w Dębsku na podwieczorek, poczem z Opatówka odjechał pociągiem do Warszawy.



Liskowianki w strojach ludowych, wychodzące z kościoła. Warto na tej fotografji zwrócić uwagę na jezdnię, równą jak stół.



Sierociniec w Liskowie.



Gmach Kasy Stefczyka w Liskowie.

Ku czci Marszałka Piłsudskiego.

W ramach Tygodnia Czerwonego Krzyża odbyło się w Krakowie przy ul. Topolowej 18 odsłonięcie tablicy pamiątkowej w realności, w której Marsz. Piłsudski mieszkał w latach 1906—1910. — W uroczystościach tych wzięli udział przedstawiciele władz z wicewoj. drem Małaszyńskim, prez. m. dr Kaplickim, gen. Łuczyńskim i generałem Mondem, oraz dyr. Klemensiewiczem na czele. Na zdjęciu młodzież szkoły Nr 18, zrzeszona w P. C. K., śpiewająca w czasie uroczystości.





Tablica pamiątkowa w domu przy ul. Topolowej Nr 18 w Krakowie.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

NARESZCIE SAMI.



Ks. Windsor przebywają obecnie na zamku Wasserleonburg w Austrji, gdzie mają zamiar spędzić miodowe miesiące. Są nareszcie sami, ale jak zwykle oblega ich cała armja reporterów, reprezentujących największe koncerny prasowe Europy i Ameryki. Musi więc ks. Windsor ze swoją małżonką pozować od czasu do czasu do fotografij prasowych i udzielać wywiadów. Powiedział więc m. in. pewnemu dziennikarzowi, że zupełnie nie żałuje tronu i czuje się szczęśliwy przy boku ukochanej kobiety, z którą gra w golfa i odbywa wycieczki. *Wide-World Photos, Londyn.*

ZADUSZKI MUZUŁMAŃSKIE W DOKSZYCACH



Na cmentarzu muzułmańskim w Dokszycach na Wileńszczyźnie co roku, na przełomie wiosny i lata odbywają się zjazdy w celu odprawienia nabożeństw za dusze zmarłych, odnowienia mogił itd. W zjazdach tych bierze udział wielka ilość Tatarów z najodleglejszych stron. Na zdjęciu Tatarzy z imanem Jakubowskim, odmawiającym modlitwę na cmentarzu w Dokszycach. *Fot. Golca, w Dokszycach*

Z RAJDU AUTOMOBILOWEGO



Pierwsze wozy, które przybyły na metę na pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie po ukończeniu rajdu.



Niemiecki kierowca Guillaume ze wszystkiemi nagrodami, zdobytemi w rajdzie.



Wiceminister Piasecki wręcza nagrodę por. Kołaczkowskiemu, zwycięzcy w kategorji wozów mniejszych.

Do X-go Międzynarodowego Rajdu Automobil-Klubu Polski, wznowionego po sześcioletniej przerwie stanęło na starcie 25 maszyn, w czem dwa zespoły wozów niemieckich. Pierwszy etap rajdu obejmował trasę Warszawa—Gdynia i z powrotem, następny Warszawa—Augustów, a wreszcie trzeci Warszawa—Równicę i z powrotem. Na Równicy odbyła się próba szybkości. Rajd ukończyło 19 maszyn. Szkoda, że fatalny stan dróg nie pozwolił na wytyczenie trasy z Warszawy do Krakowa i Zakopanego.

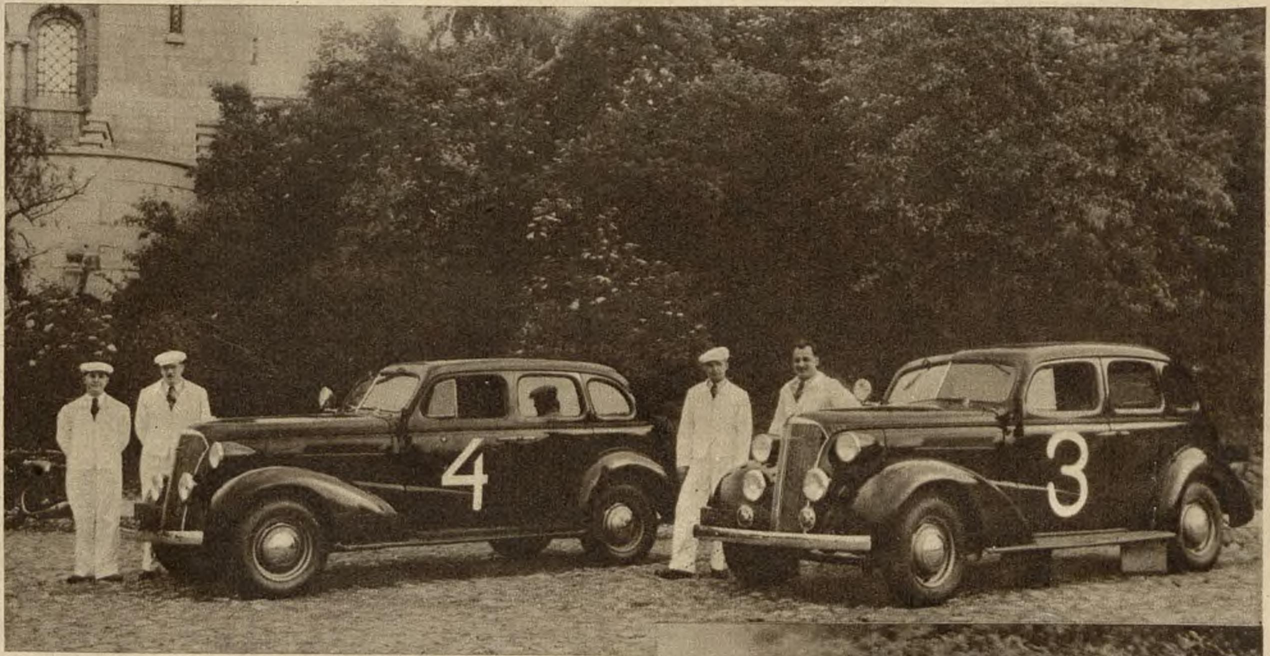
Zainteresowanie rajdem było ogromne. Ludność po drodze z radością witała wozy rajdowe i udzielała chętnie wskazówek i pomocy.

W dziale wozów wysoko-litrażowych pierwsze miejsce zajęły Chevrolety, montowane w Polsce. Są to wozy duże o motorze bardzo silnym. Nagrodę zespołową uzyskały Adlery, wozy z napędem na przednie koła. W dziedzinie wozów mało-litrażowych zwycięzcą został por. Kołaczkowski na DKW. W próbie szybkości na Równicy najlepszy czas uzyskał kierowca czechosłowacki Vojtehowsky na „Aero". Bardzo dobrze spisał się także Jerzy Nowak na „Fordzie". Nie ukończył rajdu, m. in. b. mistrz Polski, Jan Ripper, na „Adlerze".

Organizacja rajdu była doskonała, a park w Warszawie przypominał najlepsze wzory niemieckie.

Trasa rajdu obejmowała około 2.600 km dróg różnego gatunku, od asfaltu do piaszczystych traktów.

ZWYCIĘSKIE MASZYNY MONTOWANE W POLSCE.



Zwycięskie załogi Chevroletów-Master Sedan przed startem w X Międzynarodowym Raidzie A. P., które zajęły I i III miejsce w kategorji dużych wozów. Przy wozie N. 3 (oparty) zwycięzca raidu Mazurek z mechanikiem. Przy wozie N. 4 znany kierowca inż. Rychter i świetny pilot inż. Wędrychowski. Typ Master Sedan jest najtańszym z pośród Chevroletów montowanych w Polsce, cena jego wynosi 7.600 zł.

W X-tym Międzynarodowym Rajdzie Samochodowym, zorganizowanym niedawno przez Automobilklub Polski po sześcioletniej przerwie — wzięły udział pomiędzy innymi, samochody montowane w Polsce przez firmę Lilpop, Rau i Loewenstein. W szczególności więc uczestniczyły w tej ciężkiej próbie maszyn: Chevrolety typu Master-Sedan, które zajęły trzecie miejsce w kategorji dużych samochodów, oraz Opel-Olimpia, który jechał poza konkurencją, gdyż w jego klasie nie zgłoszono odpowiedniej liczby wozów. Wszystkie wspomniane pojazdy wykazały wysoką sprawność na bezdrożach 2.600 km liczącej trasy i w próbach technicznych.



„Wóz, w którym się doskonale śpi". Przydomek ten uzyskał OPEL OLYMPIA wśród kibiców X Międzynarodowego Raidu A. P., dzięki znakomitemu resorowaniu. Na zdjęciu OPEL OLYMPJA, prowadzony przez inż. Marka na bezdrożach koło Augustowa.

W każdym „ŚWIATOWIDZIE" są cztery obrazy kolorowe, które oprawione, staną się ozdobą Twojego mieszkania.

PAMIĘCI GENERAŁA BRONISŁAWA PIERACKIEGO.



Premjer gen. Sławoj-Składkowski w towarzystwie wojewody Gnoińskiego, płk. Kustronia i starosty dra Łacha dokonywa przeglądu kompanji honorowej Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu.

W ub. wtorek, jako w trzecią rocznicę tragicznej śmierci ś. p. min. Bronisława Pierackiego, który padł od kuli skrytobójczej, odbyły się uroczystości w Nowym Sączu, gdzie spoczywają jego zwłoki. Na uroczystości te przybył w zastępstwie P. Prezydenta R. P. premjer gen. Sławoj-Składkowski, przedstawiciele Sejmu i Senatu, oraz wojewodowie: Gnoiński, dr Grażyński i Dziadosz, jak również mec. Paschalski, reprezentujący Związek Strzelecki.

Po Mszy św. złożono wieńce na grobowcu min. Pierackiego, poczem biskup Lisowski dokonał poświęcenia Domu im. gen. Bronisława Pierackiego, przeznaczonego dla młodzieży strzeleckiej i harcerskiej. Przemówienia przy tej sposobności wygłosili wicemin. Dolanowski i mec. Paschalski.



Delegacja Głównej Komendy P. P. z nadinsp. Geibem na czele, która przybyła do Nowego Sącza na poświęcenie Domu Strzeleckiego.



Premjer gen. Sławoj-Składkowski po złożeniu wieńca P. Prezydenta R. P. na grobowcu ś. p. min. Bronisława Pierackiego, przyjąwszy postawę na baczność, ukłonem wojskowym oddaje hołd tragicznie zmarłemu ministrowi.

Zdjęcia Foto-Palace, Krynica.

Migawki Poznańskie



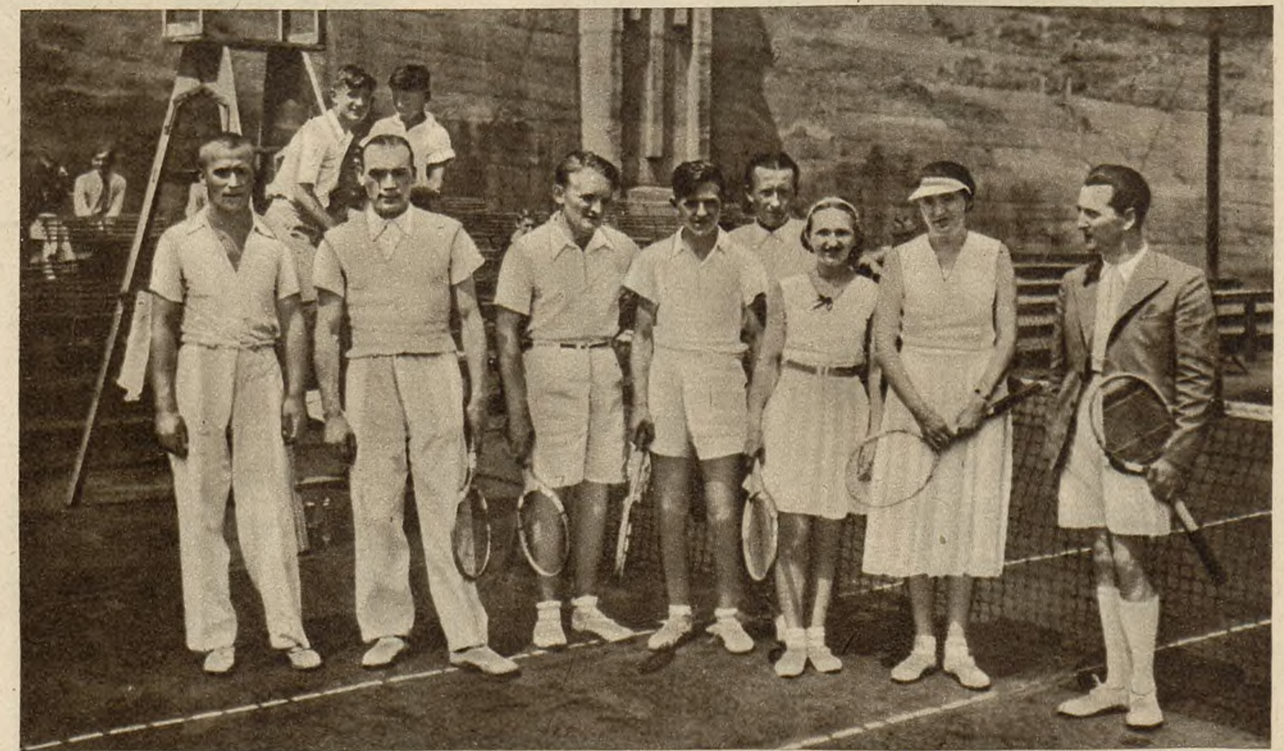
ZGON ZASŁUŻONEGO POWSTAŃCA. W Poznaniu w szpitalu wojskowym zmarł zasłużony powstaniec, jeden z oswobodzicieli Wielkopolski, ś. p. por. rez. Stanisław Rybka Myrius, odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Honorową Odznaką Powstania Śląskiego i wielu innemi. Zmarły posiadał talent literacki i był twórcą szeregu polskich hymnów popularnych, jak „Nasz Bałtyk", „Hymn Mocarstwowej Polski", „Hymn Śląski", „Marsyljanka Powstańców Wielkopolskich", itd. W pogrzebie ś. p. por. Stanisława Rybki wzięła udział kompanja honorowa W. P., oraz liczne delegacje powstańców ze sztandarami. Przemówienie pożegnalne nad trumną w imieniu powstańców wygłosił p. Chmielewski. Na zdjęciu fragment pogrzebu.



KUPCY POLSCY Z AMERYKI W POZNANIU. W sobotę dnia 12 b. m. bawiła w Poznaniu wycieczka Zjednoczenia Kupców Polskich w Ameryce w liczbie 51 osób, która obecnie objeżdża Polskę. Wycieczka zwiedziła miasto, przyjmowana przez Wielkopolskie Zrzeszenie Chrześcijańskich Związków Kupieckich. Na zdjęciu uczestnicy wycieczki przed Bibljoteką Raczyńskich.

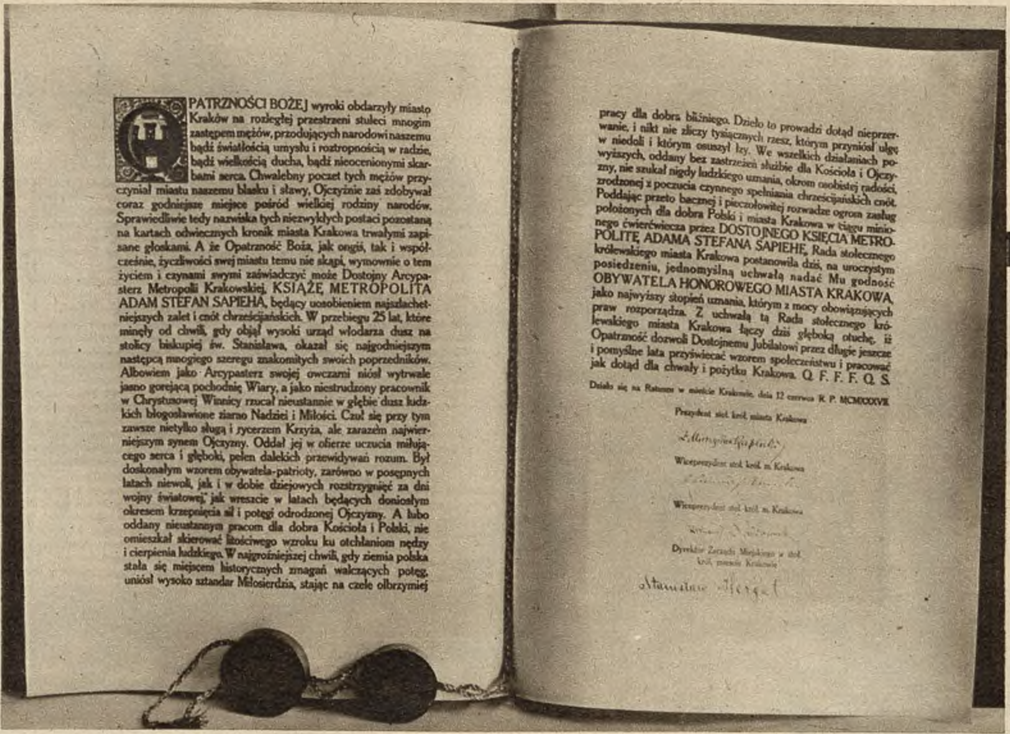


JUBILEUSZ KLUBU SPORTOWEGO „WARTA". W ubiegłą niedzielę odbyły się w Poznaniu uroczystości z okazji 25-lecia Klubu Sportowego „Warta", na program których złożyła się akademja, zawody sportowe, oraz defilada zawodników. Na czele pochodu kroczyli założyciele Klubu, goście zamiejscowi i Olimpijczycy. Do zebranych przemówił na boisku prezes „Warty", dyr. Kuczyk (na zdjęciu). Obok prezesa stoją: sekretarz generalny mgr. Grząślewicz i mgr. Sikorski.



MECZ TENISOWY. Na kortach AZS-u poznańskiego odbyło się w niedzielę dnia 13 czerwca b. r. spotkanie o mistrzostwo drużynowe w tenisie między Cracovią a AZS-em poznańskim, które zakończyło się wynikiem 6:1 dla AZS-u. Na zdjęciu gracze Cracovii i AZS-u po meczu — panie: Hojanówna (AZS), Bielecka (Cracovia) — oraz panowie: Ksawery Tłoczyński (AZS), Ogrodziński (Cracovia), Mikołajczyk (AZS), Lechner (Cracovia), Borowczak (A. Z. S.) i Baran (Cracovia).

Kraków ku czci Ks. Metropolity Sapiehy.


OPATRZNOŚCI BOŻEJ wyroki obdarzyły miasto Kraków na rozległej przestrzeni stuleci mnogim zastępem mężów, przodujących narodowi naszemu bądź światłością umysłu i roztropnością w radzie, bądź wielkością ducha, bądź nieocenionymi skarbami serca. Chwalebny poczet tych mężów przyczyniał miastu naszemu blasku i sławy, Ojczyźnie zaś zdobywał coraz godniejsze miejsce pośród wielkiej rodziny narodów. Sprawiedliwie tedy nazwiska tych niezwykłych postaci pozostaną na kartach odwiecznych kronik miasta Krakowa trwałymi zapisane głoskami. A że Opatrzność Boża, jak ongiś, tak i współcześnie, życzliwości swej miastu temu nie skąpi, wymownie o tem życiem i czynami swymi zaświadczyć może Dostojny Arcypasterz Metropolii Krakowskiej, KSIĄŻĘ METROPOLITA ADAM STEFAN SAPIEHA, będący uosobieniem najszlachetniejszych zalet i cnót chrześcijańskich. W przebiegu 25 lat, które minęły od chwili, gdy objął wysoki urząd włodarza dusz na stolicy biskupiej św. Stanisława, okazał się najgodniejszym następcą mnogiego szeregu znakomitych swoich poprzedników. Albowiem jako Arcypasterz swojej owczarni niósł wytrwale jasno gorejącą pochodnię Wiary, a jako niestrudzony pracownik w Chrystusowej Winnicy rzucał nieustannie w głębie dusz ludzkich błogosławione ziarno Nadziei i Miłości. Czuł się przy tym zawsze nietylko sługą i rycerzem Krzyża, ale zarazem najwierniejszym synem Ojczyzny. Oddał jej w ofierze uczucia miłującego serca i głęboki, pełen dalekich przewidywań rozum. Był doskonałym wzorem obywatela-patrioty, zarówno w posępnych latach niewoli, jak i w dobie dziejowych rozstrzygnięć za dni wojny światowej, jak wreszcie w latach będących doniosłym okresem krzepnięcia sił i potęgi odrodzonej Ojczyzny. A lubo oddany nieustannym pracom dla dobra Kościoła i Polski, nie omieszkał skierować litościwego wzroku ku otchłaniom nędzy i cierpienia ludzkiego. W najgroźniejszej chwili, gdy ziemia polska stała się miejscem historycznych zmagań walczących potęg, uniósł wysoko sztandar Miłosierdzia, stając na czele olbrzymiej pracy dla dobra bliźniego. Dzieło to prowadzi dotąd nieprzerwanie, i nikt nie zliczy tysiącznych rzesz, którym przyniósł ulgę w niedoli i którym osuszył łzy. We wszelkich działaniach powyższych, oddany bez zastrzeżeń służbie dla Kościoła i Ojczyzny, nie szukał nigdy ludzkiego uznania, okrom osobistej radości, zrodzonej z poczucia czynnego spełniania chrześcijańskich cnót. Poddając przeto bacznej i pieczołowitej rozwadze ogrom zasług położonych dla dobra Polski i miasta Krakowa w ciągu minionego ćwierćwiecza przez DOSTOJNEGO KSIĘCIA METROPOLITĘ ADAMA STEFANA SAPIEHĘ, Rada stołecznego królewskiego miasta Krakowa postanowiła dziś, na uroczystym posiedzeniu, jednomyślną uchwałą nadać Mu godność OBYWATELA HONOROWEGO MIASTA KRAKOWA, jako najwyższy stopień uznania, którym z mocy obowiązujących praw rozporządza. Z uchwałą tą Rada stołecznego królewskiego miasta Krakowa łączy dziś głęboką otuchę, iż Opatrzność dozwoli Dostojnemu Jubilatowi przez długie jeszcze i pomyślne lata przyświecać wzorem społeczeństwu i pracować jak dotąd dla chwały i pożytku Krakowa. Q. F. F. F. Q. S.

Działo się na Ratuszu w mieście Krakowie, dnia 12 czerwca R. P. MCMXXXVII.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa

Wiceprezydent stoł. król. m. Krakowa

Wiceprezydent stoł. król. m. Krakowa

Dyrektor Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie

Dyplom obywatelstwa honorowego m. Krakowa, nadany ks. Metropolicie Sapiesze przez Radę m. Krakowa.

Wspaniałą manifestację katolicyzmu zanotują dzieje Krakowa pod datą 13 czerwca b. r. Był to obchód 25-lecia rządów arcypasterskich ks. Metropolity Adama Stefana ks. Sapiehy, który w r. 1912 z rąk ówczesnego papieża Piusa X otrzymał w Rzymie sakrę biskupią i rządy nad diecezją krakowską, otoczoną tylowiekową najczcigodniejszą tradycją. Równocześnie zaś z wyrazami hołdu dla Arcypasterza, tak ogromnie zasłużonego w dziedzinie religijnej, społecznej i charytatywnej, złączyła się potężna manifestacja „Dnia Katolickiego". W przeddzień uroczystości odbyło się nadzwyczajne posiedzenie krakowskiej Rady Miejskiej, która ks. Metropolicie nadała, jako najwyższy wyraz hołdu, godność honorowego obywatela miasta Krakowa. W niedzielę Dostojny Jubilat na specjalnie zbudowanym ołtarzu, opartym o ściany świątyni Marjackiej na Rynku krakowskim, odprawił uroczyste nabożeństwo, poczem odbyła się akademja, podczas której mówcy złożyli hołd Arcypasterzowi i uwydatnili znaczenie tej manifestacji katolickiej. Niezliczone rzesze zaległy olbrzymi Rynek krakowski, poczem przedefilowały ze sztandarami i wśród okrzyków na cześć Dostojnego Jubilata przed trybuną pod Domem Katolickim, gdzie zajął miejsce ks. Metropolita w otoczeniu przedstawicieli władz i całego społeczeństwa. Tutaj dopiero można było sobie zdać w całej pełni sprawę i z głębokiej czci, jaką całe społeczeństwo otacza Dostojną Osobę ks. Metropolity, i z dokonanego przez Niego przez te 25 lat błogosławionych rządów pogłębienia uczuć katolickich w najszerszych warstwach ludności całej archidiecezji krakowskiej.


Uroczysta Msza św. na Rynku krakowskim w „Dniu Katolickim". Obok ołtarza na lewo, stoi z pastorałem w ręku podczas odczytywania Ewangelji św. Dostojny ks. Jubilat.


Akademja uroczysta ku czci ks. Metropolity. Obok Jubilata stoi p. woj. krakowski Gnoiński, dalej ks. biskup sufragan Rospond, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych i społeczeństwa krakowskiego.


Fragment defilady przed Domem Katolickim. Drużyna góralska z pięknymi sztandarami.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

P. PREZYDENT R. P. W RUMUNJI.



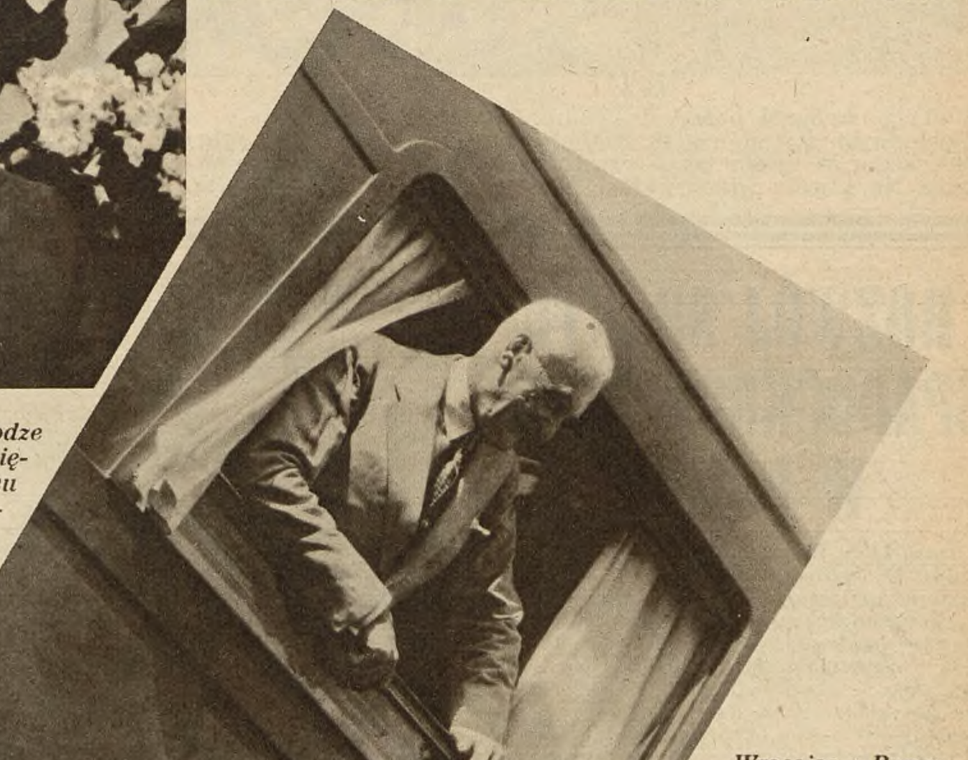
Wyżsi oficerowie rumuńscy podczas defilady wojsk rumuńskich na cześć Dostojnego Gościa. Foto E. Grosaru — Bukareszt



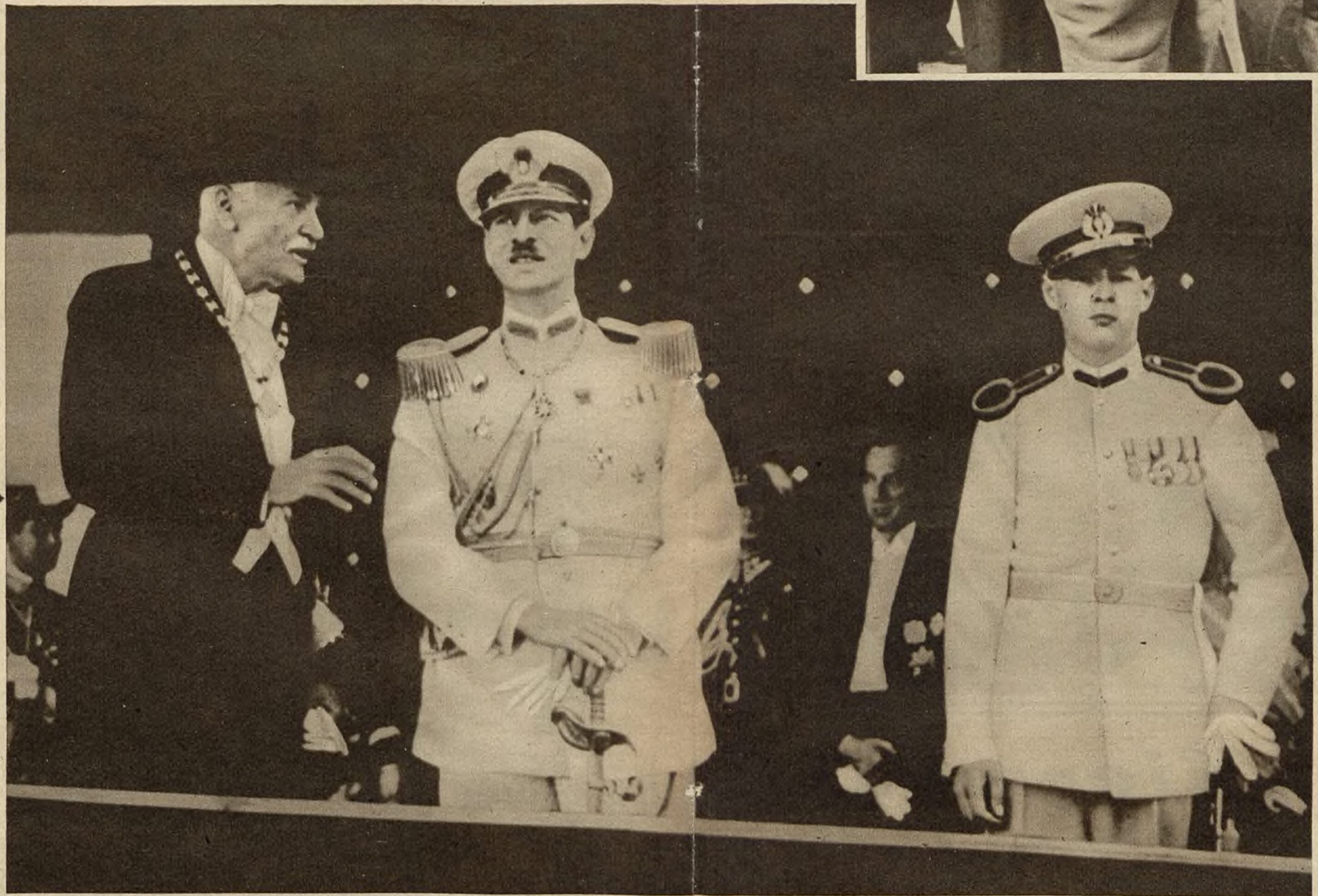
Powóz z P. Prezydentem R. P. i Królem Karolem II. wjeżdża na dziedziniec rezydencji królewskiej w Bukareszcie. Foto E. Grosaru — Bukareszt.



P. Prezydent R. P. w drodze powrotnej z Rumunji dziękuje serdecznie na dworcu w Stanisławowie harcerzom, którzy zgotowali Mu entuzjastyczne powitanie. — Za P. Prezydentem R. P. stoją pp. min Beck, dyr. Prot. Dyp. hr. Romer i adjutanci. Fot. Teneta — Stanisławów.



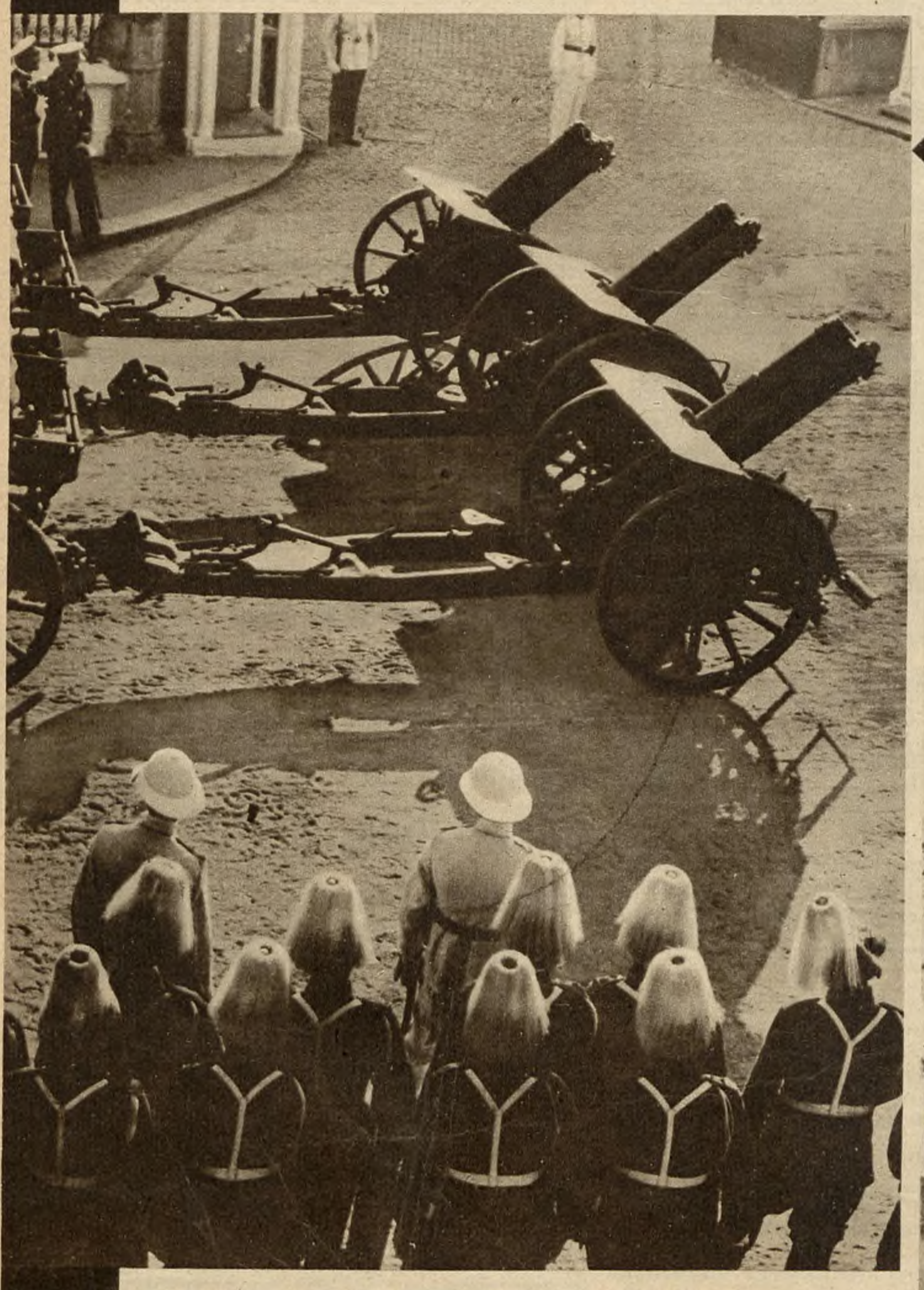
Wracając z Rumunji P. Prezydent R. P. przed odjazdem pociągu z Przemyśla z okna wagonu salonowego dziękuje za żywiołową owację. Fot. Turteltaub — Przemyśl.



P. Prezydent R. P., Król Karol II. i Wielki Wojewoda Michał ze specjalnej loży przyjmują defiladę wojsk rumuńskich. Keystone — Berlin.



Na dworcu kolejowym w Warszawie P. Prezydent wita się z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, za którym stoi prezes Rady Ministrów p. generał Składkowski z członkami gabinetu. Ag. Fot. „Światowid".



Artylerja rumuńska w defiladzie przed P. Prezydentem R. P. Fot. E. Grosaru — Bukareszt



Po przybyciu do Rumunji P. Prezydent przechodzi przed frontem kompanji honorowej. Po prawej ręce P. Prezydenta R. P. Król Karol II., za nim ks. następca tronu. Keystone — Berlin.

Przymierze polsko-rumuńskie, zawarte swego czasu imieniem obu państw przez Marszałka Józefa Piłsudskiego i króla Ferdynanda, nietylko trwa w całej swojej serdeczności i sile, ale w miarę rozwoju stosunków międzynarodowych coraz wyraźniej okazuje swoją żywotność i znaczenie, tak dla obu zainteresowanych krajów, jak również dla podtrzymania i wzmocnienia pokoju europejskiego. Jest to przymierze nietylko obu państw, ale i obu narodów, ugruntowane zarówno na terenie spraw politycznych i wojskowych, jak i w zakresie kulturalnego rozwoju Polski i Rumunji. Realne interesy łączą się tutaj harmonijnie z czynnikami uczuciowemi, które sprawiają, że sojusz polityczno-wojskowy jest równocześnie manifestacją przyjaźni obu narodów. Widocznem to było już podczas pobytu księcia następcy tronu rumuńskiego, Wielkiego Wojewody Michała, w Warszawie, przybyłego do naszej stolicy, by w imieniu swego Dostojnego Ojca dokonać zaproszenia P. Prezydenta R. P. do Rumunji. Kilkudniowy zaś pobyt Głowy naszego Państwa w sojuszniczym kraju był wspaniałą manifestacją i tego przymierza politycznego i owej, tradycyjnej już przyjaźni obu narodów. Witany na wszystkich stacjach, na których wiozący Go pociąg się zatrzymywał, entuzjastycznemi objawami tej przyjaźni, P. Prezydent R. P. przyjmowany był w Bukareszcie przez Króla Karola II ,Wielkiego Wojewodę, sfery urzędowe i całe społeczeństwo rumuńskie z serdecznością, która — jak to trafnie określił Król Karol II w toaście na galowym bankiecie — przekraczała znacznie przepisane „protokołem" ramy, była ponadto złożonem wobec całego świata międzynarodowego świadectwem serdecznych węzłów, łączących oba narody. Równocześnie P. Prezydent R. P. mógł na miejscu stwierdzić, jak wspaniale rozwija się na wszystkich polach Rumunja pod mądremi rządami swego Monarchy a przy współudziale wszystkich warstw tamtejszego społeczeństwa. Zetknięcie się P. Prezydenta R. P. z młodzieżą rumuńską, nacechowane tą samą serdecznością, dowiodło, że i w dorastającem pokoleniu żywe jest poczucie realnej i ideowej wspólnoty rumuńsko-polskiej. Powrót P. Prezydenta do kraju, od granicy rumuńsko-polskiej aż do wjazdu do warszawskiej rezydencji, był nieprzerwaną manifestacją pełnych najwyższego szacunku i najgłębszej serdeczności uczuć, jakiemi Polska cała otacza swego Włodarza.

Pożar w Łodzi.



W Łodzi wybuchł pożar w dzielnicy Bałuty, który zniszczył osiem domów drewnianych i budynek czteropiętrowy. Bez dachu nad głową pozostało 150 rodzin. W czasie akcji ratowniczej 11 strażaków odniosło ciężkie obrażenia. Na zdjęciu widok pożaru od str. ul. Łagiewnickiej. *Fot. Śpiewak, Łódź.*



Wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak w towarzystwie komisarza PP. insp. Niedzielskiego i starosty Mostowskiego kieruje akcją ratowniczą. *Fot. Jankowski, Łódź.*

ROZWÓJ SPORTU SPADOCHRONOWEGO W POLSCE

Dnia 14 b. m. odbyło się w lokalu Zarządu Okręgowego L. O. P. P. w Warszawie uroczyste rozdanie świadectw z ukończenia kursu pierwszego stopnia sportu spadochronowego. Kurs taki został zorganizowany w Polsce po raz pierwszy i ukończyło go kilkaset osób, w tem kilkanaście dziewcząt. Wszyscy uczestnicy kursu, których widzimy na zdjęciu otrzymali świadectwa. W pierwszym rzędzie trzeci od lewej przedstawiciel Zarządu L. O. P. P. płk. Meyer, obok niego siedzą: po lewej p. Kazimiera Żukowska a po prawej p. Marja Nowakowska, absolwentki kursu.

Ag. Fot. „Światowid".





Kiermasz w Budsławiu

W dniach od 1—3 lipca b. r. odbędzie się w Budsławiu na Wileńszczyźnie odpust-kiermasz z programem, obejmującym konkursy orkiestr ludowych, cymbalistów i chórów, popisy wodne, zawody konne, tańce ludowe, oraz wystawę rolniczą, Polskiego Czerwonego Krzyża, Ligi O. P. P., przemysłu ludowego itd. Inicjatorem tego kiermaszu jest Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich Koło „Wilejka" i Korpus Ochrony Pogranicza. Miasteczko Budsław było siedzibą klasztoru OO. Bernardynów, który w 1864 r. został przez zaborcę skasowany. Obecnie Budsław liczy przeszło 1.000 mieszkańców. Główny ton tamtejszemu życiu nadaje Korpus Ochrony Pogranicza. Na zdjęciu afisz odpustu-kiermaszu w Budsławiu, przedstawiający żołnierza K. O. P., trąbiącego pobudkę, i kościół budsławski. Afisz projektował p. Horyd.

Rozstrzelani!



Marszałek Tuchaczewski, wódz armji sowieckiej w czasie jej marszu na Warszawę w 1920 r. Zdjęcie ze stycznia 1936 r., gdy Tuchaczewski przejeżdżał przez Warszawę do Paryża.



Gen. Eideman.
Wide-World Photos, Londyn.



Gen. Kork.
„Unionbild", Berlin.

W Rosji rozgrywają się obecnie wypadki, świadczące o tem, że Sowiety stały się terenem krwawych rozgrywek pomiędzy Stalinem i jego zwolennikami z Woroszyłowem na czele a grupą opozycjonistów, nazywanych Trockistami. Stalin, bojąc się o swoją władzę tępi bezlitośnie wszystkich tych, którzy nie są mu ślepo posłuszni. Pozbył się więc naprzód, inscenizując proces o zdradę stanu, Kamieniewa i jego towarzyszy, następnie zesłał do ciężkich robót Radka i kilku swoich dawnych współpracowników a obecnie kazał postawić pod ścianę marszałka Tuchaczewskiego i 7-miu generałów, t. j. Jakira, Uborewicza, Korka, Eidemana, Feldmana, Primkowa i Putnę.

Wymienieni oficerowie, uchodzący za najzdolniejszych wodzów sowieckich zostali nagle postawieni pod sąd pod zarzutem uknucia spisku przeciwko władzy sowieckiej, porozumiewania się z Niemcami, wydania im tajemnic wojskowych i organizowania ruchów wolnościowych na Ukrainie, Białorusi itd.

Rozprawa trwała krótko. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci, poczem w ciągu 24 godzin rozstrzelano ich.

Stalin pozbył się więc jeszcze jednej partji rywali. Ale nie trudno przewidzieć, że i jego panowanie ma się ku końcowi. Rosję ogarnia bowiem wrzenie rewolucyjne. Masy zaczynają się burzyć. Armja jest niepewna. — Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie w Rosji rozegrają się wypadki, które żywem echem odbiją się w całym świecie i położą kres tyranji sowieckiej.



Gen. Putna.
The New York Times, Berlin.

CO DAJE LOTERJA KLASOWA?

Gdy weszliśmy w okres nowej Loterji Klasowej, której ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się już 22 b. m., dobrze jest uprzytomnić sobie, co daje ona swym graczom, jakie otwiera przed nimi możliwości.

Odpowiedź na to pytanie dać nam może choćby pobieżny rzut oka na wyniki poprzednie, trzydziestej ósmej Loterji, ponieważ, ani jej plan, ani regulamin nie uległ zmianie. Podajemy więc poniżej garść danych o tych, którym fortuna nie poskąpiła swych darów.



Oto p. **Stanisław Kalinowski**, właściciel ćwiartki losu nr 96806, na który padła główna wygrana pierwszej klasy 100.000 złotych. Pan Kalinowski jest rzeźnikiem z zawodu i mieszka stale w Lublinie, gdzie dzięki wygranej, posiada własny warsztat pracy.



Pan **A. Wolfstadt** mieszka w Warszawie i jest z zawodu aktorem. Wygrał on na posiadaną przez siebie ćwiartkę numeru 113074, na który w klasie drugiej padła wygrana 75.000 złotych.



Dwaj przyjaciele pp. **Jeremi Śliwowski**, subjekt handlowy i **Wojciech Malinowski**, zecer w drukarni Bogusińskiego w Warszawie, nabyli do spółki ćwiartkę numeru 151025, na który w klasie trzeciej padło 30 tysięcy złotych.



Jeszcze lepiej powiodło się w tej klasie młodemu **p. Z. Cieślińskiemu** z Puław, gdyż na numer 150083, którego ćwiartkę dostał od ojca, padła wygrana 50.000 złotych.

Najlepiej jednak wyszli ci gracze, którzy nabyli numer 174201, gdyż przypadła im główna wygrana — 100.000 złotych. Z pośród właścicieli poszczególnych ćwiartek wymienimy p. p.



Natalję i **Kazimierza Rybińskich**, zamieszkałych w Częstochowie, — gdzie p. Rybiński pracuje na polu handlowym, oraz p. p.



Marję Chruszczową, żonę górnika z Wodzisławia i **Jerzego Sładka**, szklarza z zawodu, również we Włodzisławiu zamieszkałego, którzy do spółki nabyli jedną ćwiartkę tego numeru.

Zbliżamy się już do głównej atrakcji loterji klasowej — miljona. Po drodze jednak wspomnijmy jeszcze o innych wybrańcach fortuny.



P. Romuald Strójwąs, robotnik, nabył ćwiartkę numeru 78920. W klasie czwartej na numer ten padło 50 tysięcy złotych.



Trzej koledzy ślusarze z zawodu, wszyscy zamieszkali w Łodzi, p. p. **Stanisław Abramczyk**, **Ludomir Strzembkowski** i **Mieczysław Wróbel**, byli wspólnie właścicielami ćwiartki numeru 84967, na który w tej klasie padło 75.000 złotych.



Inna ćwiartka tegoż numeru znalazła się w posiadaniu pani **Genowefy Brandtowej**, żony robotnika włókienniczego w Zgierzu.



Pan **Franciszek Miedziński**, urzędnik z Przemyśla, wraz z czternastoma kolegami, nabył ćwiartkę numeru 72737, na który w tejże klasie padła również wygrana 75.000 złotych.



Właścicielem drugiej ćwiartki tego numeru był **p. Pietraszek**, numerowy kolejowy na dworcu w Przemyślu.

A teraz — „clou" gry loteryjnej, główna wygrana czwartej klasy: miljon złotych. Padła ona na numer 104217, a posiadaczami poszczególnych ćwiartek byli p. p.:



Amelja i **Joachim Mayerowie**, z Borysławia, gdzie p. Mayer jest urzędnikiem w firmie „Petrolea". Szczęśliwy numer wyciągnęła pani Mayerowa z pośród wielu innych, tak, iż dostał się on jej wyłącznie, dzięki przypadkowi.



Stanisław Szurek, woźny z cukrowni „Chybie", w powiecie bielskim na Śląsku Cieszyńskim. Do ćwiartki swojej p. Szurek doszedł dzięki temu, że gdy na posiadany przezeń numer w pierwszych dniach ciągnienia padła drobna wygrana (200 złotych) zamiast pieniędzy wziął ćwiartkę innego numeru, właśnie tego najszczęśliwszego.



Pani **Franciszka Cieślak**, uboga krawcowa ze Lwowa, siedmdziesięcioletnia staruszka nabyła ćwiartkę wraz z gronem trzech znajomych, przeważnie robotnic z fabryki pod firmą „Baczewski" we Lwowie. Poniżej podajemy podobiznę jednej ze wspólniczek pani Cieślak.



p. Marji Majewskiej, emerytowanej członkini chóru teatrów miejskich we Lwowie.

Oczywiście podane przez nas powyżej szczegóły tych, którym poszczęściło się w ubiegłej loterji klasowej, dotyczą tylko drobnej cząstki istotnego plonu tej loterji. Ogółem bowiem wygrało 92.141 losów, za które Polski Monopol Loteryjny wypłacił 24.570.000 złotych.

Tyleż wygranych i na taką samą sumę przewiduje plan trzydziestej dziewiątej loterji, której ciągnienie pierwszej klasy rozpocznie się 22-go b. m.

Ale wygrać może tylko ten, kto posiada los.

DERBY WARSZAWSKIE

Kilkanaście tysięcy warszawiaków płci obojga tłumnie przybyło na Pole Mokotowskie, aby asystować przy rozgrywce polskiego „Derby", kto wie, czy już nie ostatniego na tem polu... Tak, tak. Nie wszyscy obecni na tem największem święcie sportu konnego zdawali sobie sprawę, że już następne „Derby" może będą oglądali hen, w odległym Służewcu...

Powiedzmy odrazu, „Derby" — zdemokratyzowało się. Za dawnych czasów wyścigi konne wogóle, a dzień „Derby" w szczególności, był dla stołecznej elity towarzyskiej obowiązkowem „rendezvous". Panie roztaczały przepych najnowszych toalet. Dzień „Derby" bywał kulminacyjnym punktem „zielonego karnawału", który po tym dniu już miał się ku schyłkowi. Po „Derby" już rozjeżdżano się do dóbr, Warszawa pustoszała...

Dziś jest inaczej. Na trybunach i na t. zw. „pelouse" — elegancji i wytworności żadnej, a na tańszych miejscach, czyli na t. zw. „świńskim targu", panoszy się motłoch wręcz straszliwy...

A jednak jest i tu jeszcze pewien rezerwat dystynkcji i elegancji. To loże członkowskie. Tu jeszcze w dniu „Derby" panuje atmosfera specjalna. Panowie wszyscy w żakietach i w cylindrach, panie w swych najwykwitniejszych kreacjach. Same najwybitniejsze nazwiska rodowe, przedstawiciele rządu, dyplomacji...

Spróbujmy im towarzyszyć bezpośrednio od chwili zakończenia wyścigu, poprzedzającego Derby. Idziemy więc na t. zw. „paddock". Jest to okrąglak, na którym oprowadzają konie, mające wziąć udział w biegu. Osoby dostojne i strojne z lóż członkowskich wchodzą do środka, podczas, gdy „szary tłum" może to wszystko oglądać jedynie przez poręcz, okalającą „paddock", będący właściwie miejscem siodłania konia. Tu też po dzwonku siada na koń dżokej. Stąd konie udają się już na tor, gdzie odbywa się dłuższa defilada przed publicznością, aby wszyscy mogli dokładnie przyjrzeć się tuzinowi współzawodników, który stanął do „Derby" 1937. Następnie odbywa się próbny galop, t. zw. „forcanter", aby ewentualni gracze mogli się przekonać, czy ich wybranek nie jest przypadkiem „sztywny", czy nie spocony, bo to wszystko byłyby złe auspicja. W tym momencie tłumy rzucają się do kas totalizatorowych, aby inwestować swe kapitały według wskazówek, bądź własnego znawstwa, bądź t. zw. „kabałki", t. j. najrozmaitszych przypadkowych zbieżności. Np. ktoś mówi: „Dziś dwójki wygrywają", więc gra dwójkę. Są ludzie, którzy poprostu wyciągają sobie na traf losu jakiś numerek i na ten właśnie stawiają.

W tym roku była „kabałka" bardzo nawet inteligentna i trafna. Jeden z współzawodników nazywał się Piano. Piano znaczy po włosku, jak wiemy już choćby z muzyki, „cicho". Jest też włoskie przysłowie: „Chi va piano va sano", które oznacza: „Kto idzie cicho, idzie zdrów". Słowem, coś w rodzaju naszego: „Co nagle, to po djable". W dodatku trzeba trafu, że nazwisko właściciela tego konia „cichego" już z imienia, brzmiało — J. Cichowski. A więc i właściciel ma „cicho" w nazwisku. Taka zbieżność znaczenia imienia konia i nazwiska właściciela, to dla zwolenników „kabałki" zbyt rzadka gratka, by ją mieli pominąć. Więc tak też zagrali. Koń „Piano" zachował się w wyścigu zgodnie ze swem imieniem i wspomnianą zasadą: „Chi va piano, va sano". Jechał sobie „piano", a nawet „pianissimo" powolutku z tyłu, a gdy wszystkie koniki już były porządnie przemęczone przeszło dwukilometrowym galopem, on nagle, zupełnie jeszcze świeży, wystrzelił na front i odniósł piękne a zasłużone zwycięstwo, za co został udekorowany tradycyjną błękitną wstęgą i był triumfalnie oprowadzany po torze przez właściciela i trenera. Prawdopodobnie dostał za to potem podwójną porcję owsa, a jego właściciel otrzymał nagrodę w wysokości, sięgającej niemal 75.000 zł. Ponieważ koń musiał do tego przebiec niespełna dwa i pół kilometra i zużył na to niewiele ponad dwie i pół minuty, okazał się więc bardzo sowicie płatny, bo po 30.000 zł. za minutę i kilometr. Daj Boże, każdemu tak zarabiać.

H. L.



Moment gonitwy o nagrodę zł. 65.000.



Na trybunach w loży członkowskiej siedzą od lewej: b. min. Zaleski, p. Senni, płk. K. hr. Przeździecki, Olgierd ks. Czartoryski i Wł. ks. Czertwertyński.



Na polu wyścigów w dniu Derby zjawili się liczni przedstawiciele świata dyplomatycznego i przemysłowego. Na zdjęciu od lewej: poseł szwedzki Boheman z małżonką, oraz dyr. Banku Angielsko-Polskiego Clarke z małżonką.



Ogier „Piano" p. J. Cichowskiego, zdobywca Derbów.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. »ŚWIATOWID«

„Zielony karnawał" i garden-party.



Uroczystości koronacyjne królewskiej pary angielskiej, to wstęp do wielu urozmaiconych przyjęć i zabaw dworskich, które odbędą się już pod hasłami „zielonego karnawału" i typowo angielskich garden-party. Nie będzie na nich oczywiście obowiązywała tak ścisła formalistyka etykietalna, jaka towarzyszyła uroczystościom koronacyjnym. To też piękne ladys wykażą tutaj dopiero swą pomysłowość w wyborze wieczorowych tualet, których cechą ma być przepych, oryginalność i dowolne stosowanie stylów mody dawnych epok.

Ze szczególną ochotą powraca się zawsze w takich razach do rokokowej krynoliny, przestylizowanej nieco lub całkiem wiernie odtworzonej z licznych dzieł sztuki malarskiej, które uwieczniły heroiny ówczesnych dworów królewskich. Szumiące jedwabie, wzorzyste organdi, delikatne gazy i koronki stoją do dyspozycji tych pięknych kostjumów, z których pewne dadzą się zastosować i w naszych skromnych warunkach egzystencji.



Dla uzyskania funduszów na rozmaite cele społeczne i charytatywne, odbywają się i u nas w czasie zielonego karnawału na mniejszą lub większą skalę organizowane garden-party. Te miłe zebrania towarzyskie, w wieczornych godzinach, na tle zieleni trawników, drzew i krzewów, mają znacznie więcej uroku od wychodzącej z mody dusznej sali balowej.

Tu przychodzi do głosu tak lubiana przez płeć piękną swoboda indywidualnego stroju. Długie szerokie suknie z lekkich materjałów przepysznie odbijają się od zielonego tła, dodając nowego wdzięku zwiewnym postaciom, przesuwającym się po trawnikach, pomykającym w zapadającym zmierzchu wśród drzew.

Można odmłodnieć o kilkanaście lat, poddając się urokowi układającej się do snu przyrody, wonnej od upajających kwiatów i rozśpiewanej gwarem żegnającej dzień rzeszy ptaszej... Otwierają się serca. Rodzą się czyste, dobre uczucia, zwaśnione dusze zapominają tkwiących w nich uraz i ran. To natura tak odwdzięcza się człowiekowi za chwile ciche, jej poświęconej kontemplacji.

Zet.

Suknia z cytrynowej gazy z pękiem pierwiosnków u pasa. Bufiaste rękawy z czarnego tiulu.

Stylizowana krynolina z różowej gazy, podpięta puklami niebieskich wstążek.



Letnia suknia wieczorowa z koronek czarnych i różowych.



Na czarnym taftowym spodzie suknia, niby całkowity płaszcz z gazy deseniowej czerwono-zielonej ze srebrem.



Ogrodowa suknia z białej organdi, przybranej błękitnemi wstążkami.

FILM

sztuka



LILI ZIELIŃSKA

urocza artystka polska — gra Halkę w filmie pod takim samym tytułem, mając za partnerów Ladisa Kiepurę w roli Jontka i Zacharewicza w roli Janusza.

SYLWETKI TANCEREK

HANNA SCHWARZÓWNA

Ze specjalną przyjemnością kreślę tę „sylwetkę“, ponieważ chodzi tym razem o podkreślenie pięknego triumfu uroczej córy podwawelskiego grodu. Hanna Schwarzówna jest bowiem stuprocentową krakowianką. Wyróżniła się tak zaszczytnie na niedawnym występie zespołu Janiny Mieczyńskiej, że postanowiłem z nią pogawędzić, bo już tak dalece dojrzała artystycznie, iż sobie na wywiad zasłużyła. Zaczynam więc od prośby, by mi coś o sobie opowiedziała. Po chwili namysłu rzekła:

— Do tańca miałam pociąg już oddawna. Nic dziwnego, zresztą — dodaje, uśmiechając się filuternie i zagadkowo — bo przecież jestem dzieckiem teatru...

— Jakto? A ja byłem przekonany, że... doktora Schwarza, tak wysoko niegdyś cenionego dermatologa krakowskiego.

— To swoją drogą. Ale mam prawo mówić o sobie, że jestem dzieckiem teatru, bo urodziłam się w... teatrze im. Słowackiego...

— Czyżby pani doktorowa była artystką i tam jej się to przytrafiło?

— Owszem, przytrafiło jej się tam choć artystką nigdy nie była. Teatromanką, tak i nawet bardzo. Najlepszy dowód, że pomimo, iż mogła się spodziewać mojego bardzo szybkiego przyjścia na świat, poszła do teatru i tam właśnie w loży pierwszego piętra, a więc w bardzo wytwornych okolicznościach... nie ujrzałam światła dziennego, bo właśnie na scenie grano, więc na widowni było ciemno.

— Coś podobnego!... I cóż tam wtedy grali?

— „Orlątko“ Rostanda. Nieszczęsny książę Reichstadtu właśnie umierał, gdy ja się rodziłam... Tak to natura uzupełnia swe braki.

— Bajeczna historja...!

— Ale najzupełniej prawdziwa...!

— Skoro pani tak mówi, muszę wierzyć. A... kto grał wtedy księcia Reichstadtu?

— Wie pan, że nie przypominam sobie. Byłam wtedy taka maleńka...

— Ma pani słuszność. Zadałem głupie pytanie... Więc zadam mądrzejsze. Mieszkała pani jednak stale w Krakowie?

— Tak jest. Na Florjańskiej. Od urodzenia aż do matury, uzyskanej w gimnazjum państwowem.

— I tam zaczęła pani swe studja taneczne?

— Tam. W szkole Wandy Haburzanki. Początkowo trudno mi było połączyć me zamiłowania taneczne z lekcjami gimnazjalnemi i niechęcią rodziny. Gdy jednak skończyłam pensję, otrzymałam pozwolenie na wstąpienie do warszawskiej szkoły tańca artystycznego Janiny Mieczyńskiej, u której pracuję już dwa lata. P. Mieczyńska opiekuje się mną bardzo troskliwie, prawdziwie po macierzyńsku. Byłam razem z nią ub. lata w Berlinie, gdzie przeszłam „kurs letni“ u słynnej Mary Wigman.

— Czy zamierza pani poświęcić się karjerze tanecznej czy pedagogicznej?

— Nęci mnie jedno i drugie. Przedewszystkiem chciałabym oczywiście występować tanecznie, ale pociąga mnie również praca pedagogiczna. Już teraz, zresztą, niekiedy w szkole Mieczyńskiej wykładam zastępczo za pp. Mieczyńską, Buczyńską i Grokego. Już nawet zarobiłam za to pierwsze własną pracą zdobyte pieniądze. Praca moja łączy więc przyjemne z pożytecznem. Na ostatnim naszym występie sporo się też napracowałam. Dwa występy solowe, dwa duety i dziewięć tańców zespołowych. „Pastorałka“, którą teraz tańczyłam, to moja pierwsza własna kompozycja. Jej sukces cieszy mnie więc podwójnie i dodaje wielkiego bodźca do dalszej pracy...

H. L.



Hanna Schwarzówna w „Pastorałce“ Poulenca. Foto „Forbert“

459

„DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK“.

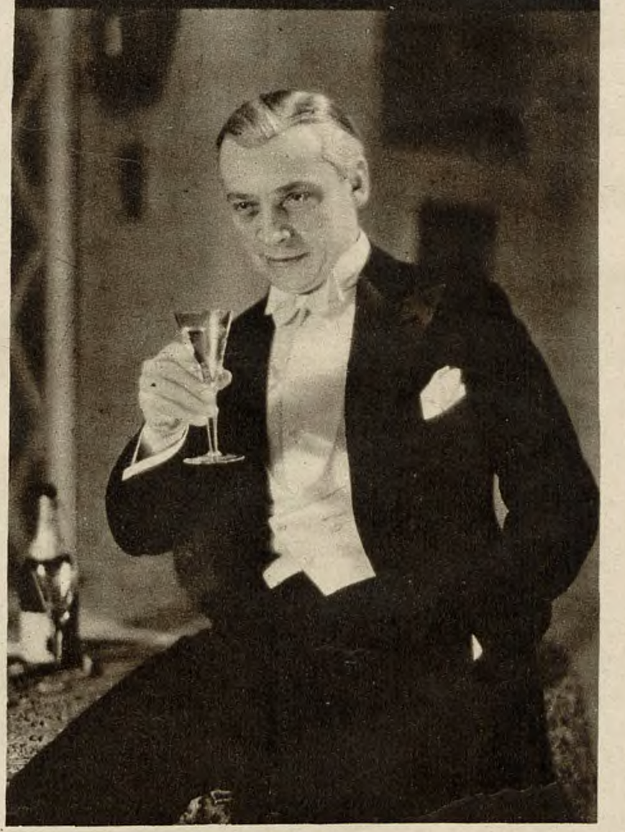


Scena z nowego filmu polskiego pt. „Dziewczęta z Nowolipek“ w interpretacji pp. Wiszniewskiej i Hnydzińskiego. Fot. „Parlofilm“



Doskonałemi wykonawczyniami ról głównych w filmie pt. „Dziewczęta z Nowolipek“ są m. in. panie Jaraczówna i Andrzejewska, które widzimy na powyższem zdjęciu. Fot. „Parlofilm“

Z Teatru Katowickiego



Na scenie Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach w ciągu ostatnich 2 lat dał się poznać publiczności katowickiej i zdobył jej sympatję artysta scen warszawskich, p. Janusz Ostoja-Staszewski, zarówno dla swych świetnych warunków zewnętrznych, jak i bogatych możliwości repertuarowych. W Katowicach artysta ten wyróżnił się szczególnie w komedji „Zabiję ją“ w roli hr. Luciani, „Dziadach“ w roli ks. Piotra, w „Starem winie“ w roli głównej (na ilustracji), w „Turoniu“ Żeromskiego w roli Jakóba Szeli, w „Nieboskiej Komedji“ Krasińskiego w roli Pankracego i wielu innych.

Fot. Cz. Datka, Katowice

520

PORANEK MUZYKI I TAŃCA



Zespół taneczny Marji Mikuszewskiej.
Fot. Br. Karaś — Kraków.

›ZAGINIONY HORYZONT‹



Ronald Colman i Jane Wyatt w filmie p. t. „Zaginiony horyzont", reżyserji Franka Capra'y.
Fot. „COLUMBIA".



Znana z występów przed mikrofonem krakowskiej Radjostacji orkiestra pod dyrekcją Adama Hermana. *Fot. „Światowid".*



Margo i John Howard, którzy występują w „Zaginionym Horyzoncie", wyprodukowanym przez wytwórnię „Columbia". *Fot. „COLUMBIA".*

W najbliższą niedzielę, tj. dnia 20 b. m. odbędzie się o godz. 12-tej w sali teatru „Uciecha" poranek muzyki i tańca, jako jedna z imprez, kończących „Dni Krakowa".

W poranku weźmie udział zespół taneczny p. Marji Mikuszewskiej, znany ze swych walorów choreograficznych, urody koryfejek i wielkiej różnorodności pomysłów baletowych.

Osobny punkt programu stanowić będzie występ zespołu orkiestralnego p. Adama Hermana, cenionego muzyka krakowskiego, którego produkcje tak sympatycznie zapisały się z racji występów przed mikrofonem krakowskiej Radjostacji.

FESTIVALE MUZYCZNO-WOKALNE NA WAWELU



Z trzeciego koncertu na Wawelu: Dyr. Fitelberg i prof. Sztompka po wykonaniu „Fantazji polskiej“ Paderewskiego dziękują słuchaczom za rzęsiste oklaski.



Ogólny widok na estradę i audytorjum na dziedzińcu Zamku królewskiego na Wawelu.

Trzy wielkie festivale muzyczno-wokalne na Wawelu. Zapisały się one w wyobraźni i pamięci słuchaczów — a były ich wielkie rzesze — na długo, jako najwspanialsze dotychczas punkta programu tak świetnie rozwijających się tegorocznych „Dni Krakowa“. Dopisała naprzód pogoda, umożliwiająca tym rzeszom pozostanie na wolnem powietrzu do późnego wieczoru, a co ważniejsze, dająca wykonawcom możność zaprodukowania w tych osobliwych warunkach wszystkich walorów swego talentu. — Przecudnie wyglądały w wieczornem świetle otaczające tę „salę“ koncertową mury dziedzińca zamku królewskiego, świadczące o wspaniałości dworu dawnych królów polskich i o naszej łączności z najwyższą kulturą Zachodu. W tych dostojnych ramach, muzyka i śpiew nabierały również szczególniejszego uroku. A były to produkcje, które i roz patrywane pod ściśle artystycznym punktem widzenia, należały do najświetniejszych, jakie na ziemiach polskich się słyszało. Przybyła umyślnie na te koncerty wielka orkiestra Polskiego Radja, ponad normalną liczbę znacznie w tym celu powiększona. Kierowali nią pierwszorzędni dyrygenci polscy: więc na koncercie pierwszym i trzecim otoczony powszechnem uznaniem, daleko poza granice Polski sięgającem, dyr. Fitelberg, więc na koncercie drugim najwybitniejszy przedstawiciel młodszego pokolenia dyrygentów, p. Mierzejewski. Jako soliści wystąpili również najwybitniejsi nasi artyści. — W koncercie moniuszkowskim p. Ewa Bandrowska-Turska, święcąca takie triumfy na scenach operowych i estradach koncertowych zagranicą, darzyła słuchaczów niezrównanym czarem swego głosu; pp. Aleksander Michałowski i Janusz Popławski zbierali słusznie rzęsiste oklaski za wysoką kulturą artystyczną nacechowany śpiew, p. Sztompka, uczeń mistrza Paderewskiego i wykonawca fortepianowej części jego „Fantazji polskiej“, miał jeden z najpiękniejszych dni swej karjery artystycznej. W programie muzycznym i wokalnym były zebrane najbardziej do produkcji w tych właśnie ramach nadające się utwory mistrzów naszej muzyki, dawniejszych i dzisiejszych. Jeden koncert poświęcono Moniuszce, n. dwóch innych wykonano utwory Paderewskiego, Karłowicza, Wallek-Walewskiego, z najmłodszej zaś generacji laureata państwowego Woytowicza i Palestra. Nic więc dziwnego, że całość tych trzech koncertów na Wawelu wywarła tak niezwykłe wrażenie.

A godzi się podkreślić, że wśród słuchaczów byli nietylko przedstawiciele władz państwowych, cywilnych i wojskowych oraz inteligencji miejskiej, ale że na tańszych miejscach, na górnych krużgankach stali w skupieniu ci, mniej zasobni, których na zwykłych koncertach nigdy się nie ogląda. Późnym wieczorem opuszczając dziedziniec wawelski, patrząc na mury zamku królewskiego, reflektorami elektrycznemi oświetlone, przechodząc przez planty krakowskie, teraz właśnie swój najpiękniejszy sezon przeżywające, wszyscy słuchacze tych koncertów pozostawali pod urokiem długo pamiętnych a tak pięknych wrażeń. Wśród imprez „Dni Krakowa“, które do starej stolicy polskiej ściągają liczne rzesze Polaków i obcych, te trzy festivale muzyczno-wokalne wyróżniły się dziwnie dostojnym nastrojem i niecodzienną pięknością wrażeń artystycznych.



W jednej z komnat zamku wawelskiego podczas przerwy koncertu moniuszkowskiego: od lewej pp. red. nacz. „I. K. C.“ Dąbrowski, prof. U. J. dr. Jachimecki, Ewa Bandrowska-Turska, dyr. Winiarz, prof. Z. Jachimecka, prez. H. Kaplicka i prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki.



Mieczysław Mierzejewski, dyrygujący koncertem moniuszkowskim.

ZDJĘCIA AG. FOT. ŚWIATOWID



P. Ewa Bandrowska-Turska w otoczeniu innych wykonawców koncertu moniuszkowskiego pp. Michałowskiego, dyr. Mierzejewskiego, Popławskiego oraz pp. dyr. muz. P. R. Rudnickiego i kierowników oddziału P. R. w Krakowie, pp. dyr. Winiarza, Kopycińskiego i Woycickiego.



Wielka orkiestra Polskiego Radja pod batutą dyr. Fitelberga.

„MIKOŁAJ KOPERNIK" — WIZJA SCENICZNA L. MORSTINA NA WAWELU



„Morza nie damy!". Jeden z fragmentów wizji scenicznej L. Morstina, odegranej ostatnio na dziedzińcu Zamku królewskiego na Wawelu, w którym Mikołaj Kopernik broni praw Polski do morza.

Mikołaj Kopernik — na Wawelu! Astronom toruński, uosobienie umysłu nowoczesnego, przeciwstawia się dawnym uczonym w piśmie. To rozdarcie przez młodego astronoma zasłony zabobonów, przesłaniających pole widzenia nauki — nie odbywa się bez osobistego dramatu. Kopernik natrafia na niechęć, nieufność do jego idei. Musi przerwać w Rzymie swoje wykłady, tak dalece jego myśl wydaje się niebezpieczna porządkowi moralnemu ówczesnego świata. Dopiero później Kościół decyduje się dać mu swoje aprobatur. I wówczas Kopernik, pokorny syn Kościoła — wygłosi pochwałę Stwórcy, który dał mu rozum, aby nim zwalczał mroki.

Widowisko Ludwika Hieronima Morstina otrzymało oprawę jak najwspanialszą: przedewszystkiem mury Wawelu, które już same przez się stwarzają nastrój. Ponadto zaś inscenizatorzy: dyr. K. Frycz i reż. Pobóg Kielanowski wprowadzili ogromne tłumy, liczące ponad dwieście osób, w tem popisy taneczne, sharmonizowane z intencjami utworu. Dyr. Frycz z właściwą sobie pomysłowością i polotem rozwiązał zagadnienie sceny: akcja przenosi się z miejsca na miejsce, z piętra lub jednego poziomu estrady na drugi. Reflektory wyodrębniają odpowiedni odcinek podium, bądź też specjalnie wzniesionej baszty. Unika się w ten sposób monotonji tego samego tła. Malarska wyobraźnia dyr. Frycza zaznacza się też w scenach grupowych, zastygających w kompozycje malarskie.

Do spotęgowania nastroju widowiska przyczyniła się muzyka Antoniego Żulińskiego, towarzysząca zarówno zręcznie skomponowanym ewolucjom tanecznym (układu W. Haburzanki), jak i przejściom od obrazu do obrazu.



Fragment „Uczty humanistów". Na pierwszym planie artystka teatru im. J. Słowackiego p. Teresa Suchecka, kreująca w widowisku pt. „Mikołaj Kopernik" jedną z ról kobiecych.

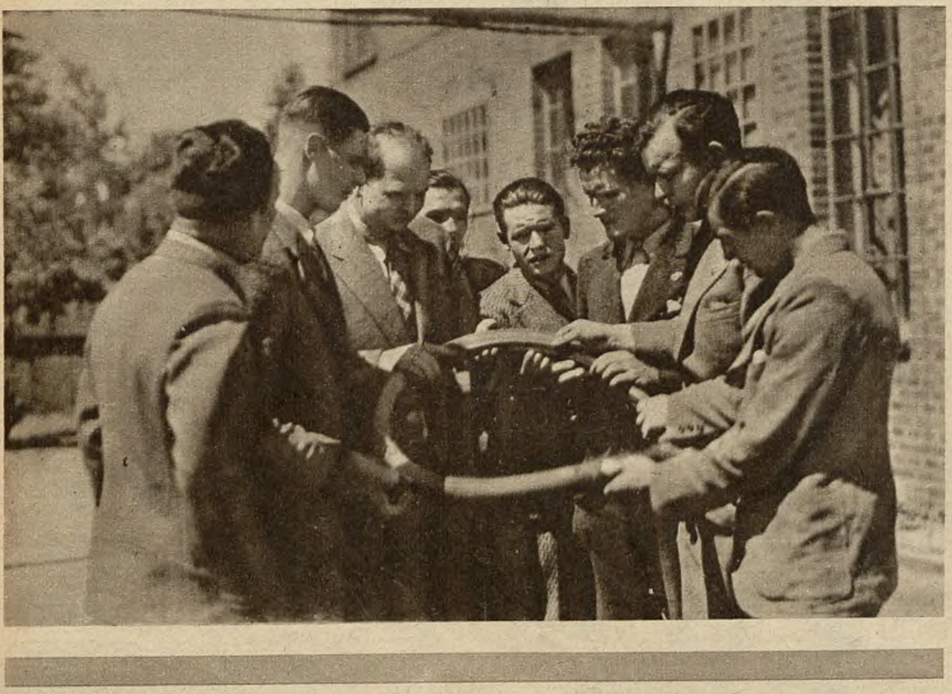
ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Leopold Pobóg-Kielanowski, znany reżyser i artysta scen polskich, który doskonale wcielił się w postać Mikołaja Kopernika w utworze L. Morstina.

Wśród wykonawców należy wymienić przedewszystkiem p. Leopolda Pobóg-Kielanowskiego w roli Kopernika, oraz pp. Tadeusza Białkowskiego (Wojciech z Brudzewa), Włodzimierza Macherskiego (Filip Kallimach), Władysława Woźnika (Faust), Wacława Nowakowskiego (Papież Aleksander VI) i Jerzego Bobrowskiego (Mnich-Kronikarz).

J. J.



Zagraniczni zawodnicy kolarscy, którzy bawią obecnie w Warszawie na międzynarodowych zawodach kolarskich, zwiedzili podczas pobytu w Warszawie Zakłady Kauczukowe „P i a s t ó w", wyrażając podziw dla produkcji opon rowerowych i urządzeń fabrycznych. Goście, których po fabryce oprowadzał dyr. inż. Müller, mieli możność poznania polskiej produkcji opon, nie ustępujących jakością oponom zagranicznym. Na zdjęciu widoczni: dyr. inż. Müller, reprezentanci Francji: Lafourniere i Nicolet, rep. Austrji: Strohmayer i Mohr, trener P. Z. T. K. p. Wisznicki, mistrz Polski Artur Pusz, oraz p. Samol z firmy „Piastów".

„Siódme niebo"



Simone Simon i James Stewart w przepięknym filmie wytwórni „20th Century Fox" pt. „Siódme niebo".
Fot. „20th Century Fox"

Było to dziesięć lat temu. Największe kinoteatry świata, najwytworniejsze przybytki X Muzy roiły się od niezliczonych tłumów, cisnących się zewsząd do kas. Rzęsiście oświetlone frontony kin mrugały kolorowemi lampkami, wypisując co chwila tytuł filmu i nazwiska bohaterów. Publiczność zachwycała się cudowną prostotą tej najpiękniejszej historji miłosnej świata, tak szczerej i tak wzruszającej zarazem. Nuta poezji, która drgała w tym wzruszającym arcydziele chwytała wszystkich za serce.

Film nazywał się „Siódme niebo", a grali w nim wtedy Charles Farrell i Janet Gaynor.

Dziś ta sama wytwórnia, która wyprodukowała dziesięć lat temu to wiekopomne arcydzieło, obdarzyła nas nowym filmem, osnutym na tem samem tle. Stworzono miljonowym wysiłkiem nowe „Siódme niebo" z innymi aktorami, w innej reżyserji. W tym nowym filmie gra rolę Diany — Simone Simon, Chika zaś James Stewart. Reżyserował Henry King. „Siódme niebo" zostało wskrzeszone.

Simone Simon, rewelacyjna nowa gwiazda ekranów, porwała swoją grą w „Maturze". Jej Diana w „Siódmem niebie" — to wspaniała kreacja dramatyczna — to najpiękniejszy romans duszy dziewczęcej i wzniosłych uczuć, którym los zły i niesprawiedliwy potrafi zadać ból najokropniejszy: śmierć kochanka. Simone Simon cierpi i kocha. Podmalowanie najdrobniejszych szczegółów tła malutkiej mansardy paryskiej, w której mieszka szczęście, wielki dramat najskrytszych uczuć, życie ulicy paryskiej, wybuch wielkiej wojny — oto momenty, które w reżyserji Henry Kinga nabierają innych walorów i innych, najwspanialszych barw filmu z prawdziwego zdarzenia. Film wykonała wytwórnia „20th Century-Fox".



Ludzie kulturalni prenumerują „ŚWIATOWIDA".

TRAGEDJA HISZPAŃSKA NA EKRANIE.



Pierwszy i jedyny film, oparty na tragicznych zdarzeniach, rozgrywających się w Hiszpanji, nakręca wytwórnia Paramount. Film ten będzie nosił tytuł „Last train from Madrid" („Ostatni pociąg z Madrytu"). Aby możliwie wiernie odtworzyć nastrój, główną rolę powierzono Hiszpanowi Gilbertowi Rolandowi. Główną rolę kobiecą w tym wstrząsającym filmie odtworzy Karen Morley, którą widzimy na powyższem zdjęciu. **Fot. „Paramount".**



ELIZABETH ALLAN,



artystka amerykańskich ekranów, w oryginalnym stroju tenisowym — z ulubionym pieskiem przed swym domem w Hollywood.

„METRO GOLDWYN MAYER"

KUPON Nr. 25 *upoważniający do losowania nagrody*

ORYGINALNY PODAREK DLA FILMOWEJ GWIAZDY



Jeden z meksykańskich złotników ofiarował młodziutkiej artystce amerykańskiej znanej nam z filmu, Ann Shirley, w dowód hołdu dla jej wielkiego talentu dramatycznego, niezwykle kosztowny prezent w formie maleńkiego, ręcznie ze złota wyrzeźbionego „wozu szczęścia". Jak widzimy na zdjęciu, może on się pomieścić na jednym paluszku uroczej artystki, która uważa go za swój talizman.

Francis C. Fuerst — Paryż

To samo...

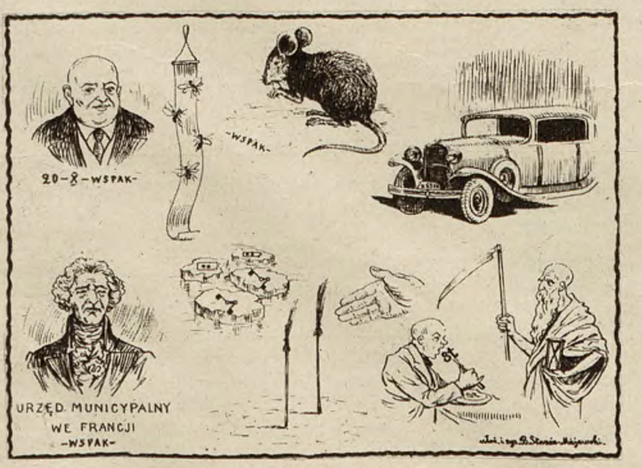
Szarada.

Zawsze powracam myślą w te ściany,
do tej ławeczki sosną pachnącej,
czwór zielny sufit starej altany,
gdzie się chowałem w dzionek gorący.
Wszystko to samo: kwiaty i zieleń,
stara **pięć-szósta,** — ludzie i dzieci,
dawni wrogowie i przyjaciele,
ta sama piosnka, skargi **pięć-trzeciej.**
Te **raz-dwa-trzecie** ciche i senne,
znane **siódmemu** z miłosnych zwierzeń —
te łzy i radość, troski codzienne,
głośne przekleństwa, ciche pacierze.
Może się przecież coś odmieniło!
Wszystko to samo! Szukam w pamięci...
Wciąż **szóste-trzecie** wyznają miłość,
tylko dla siebie, sobą zajęci.
Żadne z nich nie **raz,** gdzie odszedł dzionek.
Wspak **siódmym** przecież to obojętne —
ich serca wiecznie pieszczot spragnione,
ich pocałunki długie, namiętne.
Wiecznie ich **sześć-pięć** ogień młodości —
wiecznie **czwór-piąci** dają im gorycz —
lecz są bezsilni wobec miłości,
co się zrodziła w letnie wieczory.
Pięć-sześć-siódmymi wiater kolebie
zawsze tak samo, zawsze radośnie.
Tak samo księżyc świeci na niebie,
tylko słowiki jęczą żałośniej....

Rebus.

(Ułoż. B. Starża Majewski — Klub Szaradz. w Warszawie).

Na treść rebusu składa się zdanie sześciowyrazowe, o początkowych literach: N, a, i, k, j, c.



Za rozwiązanie powyższych zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y   n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesieczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 26 czerwca 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 22.

SZARADA: Zadumana szeroka niwa.
REBUS: Wiedzą sąsiedzi, jak kto gdzie siedzi.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 22 nadesłali:

Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; dr Helena Opielińska, Poznań; Roman Dziubiński, Kraków; Czesław Błażejewski, Ząbki; Z. Tietz, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Jadwiga Lisowa, Kraków; Michał Mleczkowski, Mielec; Stanisław Ludwig, Stryj; Marja Jankowska, Żywiec; Stan. Grabowski, Płock; „Bobina", Łuniniec; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Jerzy Korzeniowski, Skarżysko-Kamienne; F. Tarnowski, Warszawa; Joanna Marczyńska, Targanica; Kazimierz Pycio, Pabianice; Antoni Sieramski, Warszawa; Stefa Kancówna; Lech Wittig, Poznań; Bożena Stelmaszewska, Poznań; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Mieczysław Karaś, Wyszków; Jerzy Göttel, Jaworzno; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Ryszard Janotka, Kraków; Witold Nowicki, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Adam Grodzicki, Kraków; F. Zyburtowicz, Rembertów; Z. Koter, Warszawa; „X. X.", Sanok; Al. Sobociński, Janowa Dolina; Zbigniew Kustrzyński, Otwock; Leon Finkel, Ostróg; **Marja Józefowa Oranowska, Warszawa, zł. 20.—**; Wieńczysława Zarzecka, Pułtusk; Juljan Papież, Warszawa; Szaradziści firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Józef Woliński, Stanisławów; Zofja Ujwarowa, Dubno; Janina Tęsiorowska, Wieluń; Emilja Materkówna, Warszawa; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Alfreda Świtkowska, Lwów; Wacław Pogodziński, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Kazimiera Gorzejewska, Warszawa; Edward Protasewicz, Wołomin; Bronisław Ertel, Lwów; Janusz Metelski, Podwiśle; Franciszek Litwiński, Lublin; H. Weick, Łódź; Klub Prac. „Gazolina", Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franc. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Józef Liebzehner, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Franciszka Chmielewska, Pacanów; mgr. Józef Czołba, Toruń; Garszyńska, Żyrardów; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Mieczysława Przybylska, Poznań; Jerzy Bielesz, Kraków; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Adam Wójtowicz, Chabówka; Marja Chachlowska, Kraków; Janina Jawornicka, Kraków; Janina Wyganowska, Łotwa; „Respler" Brzeżany; A. Loeglerowa, Lwów; Irena Lewicka, Lwów; Romuald Sołtys, Lwów; Alicja Lewandowska, Łódź; Janina Pawełczykówna, Łódź; Jerzy Kamiński, Warszawa; Mieczysław Doktorczyk, Łódź; Michał Grygiel, Jaworzno; rtm. mgr. Jerzy Rose, Warszawa; Bol. Zieliński, Warszawa; Janina Stachnikowa, Szczekociny; Ludwik Chlamtacz, Biała; **Stefan Liptay, zł. 10.—**; Wacław Goliszewski, Warszawa; Franciszek Saliński, Radomsko; Wacław Majewski, Sosnowiec; Tadeusz Karnaś, Stanisławów; Eugenjusz Dworski, Lwów; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Marja Węglewska, Tczew; Nina Starożyłow, Łódź; Wacław Opaliński, Wilno; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Fr. Kocur, Chybie; E. Grodzka, Warszawa; Teofil Sobecki, Poznań; Edward Klawe, Jedlnia; „Sfinks", Włodzimierz; A. Mieczkowski, Wilno; Bożenna, Łódź; Józef Krzyżaniak, Szamotuły; Witold Majewski, Warszawa; Zofja Oskierska, Grodno; Alina Olbrychtówna, Warszawa; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; W. Hahorkiewicz, Skawina; A. Hauschildowa, Nowy Targ; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Benicjusz Czerwiński, Zakopane; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Irena Langenfeldówna, Jasło; Błażewiczowa, Kobylnik; Kazia Tymkówna, Lwów; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Ludwik Samborski, Kraków; kpr. Stanisław Goliński; Marjan Jagusiński, Kraków; Eryk Unverricht, Pawłów; Kazimierz Wojdyllo, Przemyśl; Lucjan Müller, Dederkały; Władysław Caban, Juljanka; Kazimiera Barylina, Warszawa; „Ja-ki", Budzanów; **Zofja Marhallowa, Częstochowa (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 VII 1937)**; Pel. Chmielewska, Warszawa; K. Ćwiert., Zakopane; Halina Thomeyer, Poznań; Jan Lembke, Przedbórz; Jerzy Parczyński, Częstochowa; Andrzej Godawa, Kraków.

Nagrody otrzymali pp. Marja Józefa Oranowska, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 6 m. 7 (zł. 20.—), Stefan Liptay, Lwów, Romanowicza 9 m. 3 (zł. 10.—), oraz Zofja Marhallowa, Częstochowa — Składnica Mat. Int. (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 VII 1937).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida" prześle niebawem.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

„MORSKIE OKO"

Obraz ze Zbiorowej Wystawy Leona Wyczółkowskiego w Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie.

